PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. III CZERWIEC — LIPIEC 1934.

170.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE

CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. P. SKARGI

1909—1934.

Skoro tylko Lwowska Sodalicja w r. 1909 założyła Tow. P. Skargi celem popierania katolickiej prasy, zaraz pierwsze jego Koło powstało w Chyrowie. Było to bardzo potrzebne dla naszej Sodalicji, zamkniętej w ciasnych w każdym razie murach Konwiktu, a pragnącej coś działać nazewnatrz i na szerszem polu. Toteż Konwiktowa Sodalicja tę swą sekcję ukochała i oddała się jej z młodzieńczym zapałem, ciesząc się, że jej członkowie pracą i ofiarą będą wspierać wysiłki Towarzystwa Szkoły Ludowej oraz Polskiej Macierzy Szkolnej.

Celem naszego Koła od początku jego założenia było zaprawiać swych członków do pracy oświatowo-społecznej. W tej szkole wielkiego Skargi mieliśmy się ćwiczyć w cnotach obywatelskich, wpatrzeni w ten wzór chrześcijańskiego działacza, wielkiego patrjoty i świętego kapłana.

Słabe jednak były i są materjalne środki młodzieży, więc gdy chodziło o wydawnictwo, pierwszą broszurę rozpoczęliśmy słowami X. Skargi: „Bo ja na twoją robotę koni i wołów nie mając, ubogi twój kmiotek z samą tylko motyczką rad i wesoło wychodzę“.

Tow. P. Skargi miało szerzyć oświatę przez posiew dobrej polskiej, katolickiej prasy, a więc przez szerzenie książek, cza-

sopism, broszur. Jakże ten cel nasze Koło spełniło? W ciągu tego 25-lecia nasze Chyrowskie Koło własnym nakładem wydało 35 broszur w 110.000 egzemplarzach, 12 ulotek aktualnych w 30.000 egzemplarzy. Następnie do składnicy sprowadziło Koło 65.000 broszur obcych wydawnictw. Te wszystkie broszury poszły na całą Polskę a nawet za morze między rodaków Polonji w Ameryce, rozdawane po większej części w czasie wakacyj darmo przez członków Koła wśród młodzieży i ludu.

Wszystkie zebrania Koła dążyły do uświadomienia członków pod względem narodowym, społecznym i państwowym. Czytelnia i bibljoteka, referaty, odczyty, przemowy i dyskusje do tego głębszego pouczenia i wykształcenia członków służyły i służą. Położenie i stan narodu i Kościoła, ich potrzeby i niebezpieczeństwa w różnych kierunkach zależnie od czasu i chwili były na zebraniach omawiane. Wkrótce też nawet profesorzy języka polskiego i historji zauważyli i stwierdzili wyraźny postęp w wypracowaniach piśmiennych i ustnych odpowiedziach członków.

Ogłaszane co roku Sprawozdania wspominają jeszcze o innych objawach działalności Koła, z których króciutko wybieramy najważniejsze. Staraniem członków urządzano najpierw obchody 3 maja, jubileusz a potem wieczory Skargowskie, uroczystości z powodu rocznic narodowych lub niezwykłych wypadków jak 10-lecie zmartwychwstałej Polski albo niezwykle rzewny wieczór na powitania kolegów żołnierzy powracających z wojska d. 13 listopada 1920 r.

Na osobną wzmiankę zasługuje działalność Koła w czasie wojny. W tych latach wysyłano najwięcej broszur do szpitali wojskowych, a za pośrednictwem Chyrowiaków dla żołnierzy do okopów na front. Zbierano używane książki dla ubogich dzieci do burs i ochronek. Pewne kwoty pieniężne wysyłano do różnych komitetów jako to na głodnych w Warszawie, w Wilnie na kolumnę Legjonów, na gwiazdkę dla żołnierzy itd.

Koło urządziło 4 razy wystawę polskiej prasy, wystawę pamiątek Legjonowych, wystawę dobrej książki, a zebrawszy 10.000 widokówek, urządzało wystawę: „Świat i Polska w obrazach". Pozostały też i inne ślady działalności Koła jako to: Marmurowa tablica X. Skargi przy bramie konwiktowej, Aleja Grunwaldzka wysadzona drzewkami, Krzyż Skargowski, wzgórze Sienkiewicza oznaczone pamiątkowym kamieniem, dwa dęby wolności, sztandar konwiktowy, pomnik wolności, dąb Batorego.

Dla służby konwiktowej stworzono bibljoteczkę, uczono

nieumiejących czytać, stale rozdaje się jej broszury, a w ostatnich latach wprowadzono dla niej wykłady z geografji i historji polskiej. W czasie wojny zginęły sprawione przez Koło 3 kufry z bibljoteczką kursującą. W Kole następnie przez kilka lat była introligatornia, zorganizowano kursa pięknej wymowy, sprowadzono aparat kinowy, radjowy, a pierwsze zebrania Ligi odbyły się na posiedzeniach Koła, z czego później powstał miejscowy L. O. P. P.

Dla ćwiczenia i zaprawiania członków w oszczędności Koło organizowało kasy oszczędności w różnych formach, lecz dopiero ostatni sposób zapomocą Poczt. Kasy Oszcz. okazał się najpraktyczniejszy; cały Konwikt może z tej kasy korzystać, a w liczbach tak się przedstawia stan oszczędności w Konwikcie:

Rok	Książeczek	Wkładek	Łączna suma
1929/30	130	290	3490 zł
30/1	69	321	4709 „
1/2	20	171	2660 „
2/3	59	314	2200 „
3/4	30	160	1780 „

Jeśli chodzi o sprawozdanie kasowe Koła, to trudno dodać do koron marki i złote, możemy jednak obliczyć ogólnie, że co roku na cele oświatowe wydawano około 2 tysiące zł. a więc obrót Koła w ciągu tego 25-lecia wynosił 50 tysięcy zł. czyli że taką kwotę ofiarowano na cele oświatowo-społeczne.

Lista Prezesów Koła znana jest ogólnie, a więc ich nie będziemy wyliczać, wspomnieć jednak wypada, że pierwszy Prezes ś. p. Stanisław Sołtan zginął w walce z bolszewikami, a w obronie Warszawy w r. 1920 poległ Prezes ś. p. Wacław Haas.

Miewaliśmy na naszych zebraniach i obcych prelegentów, a wśród nich byli pp. śp. Adam Konopka, śp. Prof. Władysław Rylski, Dyrektor Józef Stemler, Baliński, Inż. Laskowski i inni.

Kto nam wybitnie pomagał i komu należy dziś złożyć wyrazy wdzięczności?

Najpierw wszyscy XX. Rektorzy Chyrowscy, i XX. Dyrektorzy, śp. X. W. Jankiewicz T. J., następnie panie: Stankiewiczowa, Żurowska, Surówczyna, Popowska, panowie: Borkowski, Gdula, Bendkowski, oraz XX. Piątkiewicz, Koppens, Wojtoń, Matzel, Turbak, Krokoszyński i Olesch.

Uzupełnić następnie należy to ogólne sprawozdanie spisem tytułów wydanych nakładem Koła broszur a mianowicie:

Złote ziarna X. P. Skargi, Czyń mężnie a żyj, Złote myśli Z.

Krasińskiego, Jednodniówka Skargowska, Na drogę życia, O obowiązkach własności, Na przewozie, Świat Aniołów, Ustawy Sodalicyj Marjańskich, Stronnictwo arystokracii narodowej, Królowa Korony polskiej, Klerykalizm, Ważne sprawy, Noworocznik Chyrowski 1920, S. Konarski i Komisja Edukacyjna, Henryk Sienkiewicz, Po różnych drogach, N. Matce w hołdzie, Jednodniówka św. Stanisława Kostki, Bł. Andrzej Bobola, Polska dawna i teraźniejsza, Zmartwychwstała, Na gwiazdkę, Triumf krzyża, X. P. Skarga, Przyjaciele, Stefan Batory, Posiew dobrej prasy, oraz w ciągu lat sześciu, *Kalendarzyk dla uczącej się młodzieży.* Dodać też wypada, że 6 broszur naszych wydano też później gdzieindziej.

Na upamiętnienie naszego 25-lecia tegoroczne Koło uchwaliło przyjść z pomocą kresom wschodnim w myśl odezwy P. Macierzy Szkolnej przez otwarcie na Wołyniu szkoły ludowej, która będzie miała nazwę Szkoły X. P. Skargi, lecz tę sprawę omówimy na innem miejscu.

MODLITWA.

Matko pięknej miłości, daj piękną miłość nam,
Tyś źródłem jest piękności, najczystszych uczuć chram!
Serc naszych bujną rolę niech Twa uprawia dłoń,
Daj poznać Twoją wolę, od złej miłości chroń!
Stolico Wszechmądrości z pomocą zawsze spiesz,
Matko pięknej miłości, serc naszych uczuć strzeż!
Miłości pięknej Matko, w nas piękną miłość stwórz!
Sterując sercem gładko wśród wichrów i wśród burz.
Daj cudny zespół ducha na obraz Twój i wzór!
Kto Twojej rady słucha, ten zgodny stworzy wtór.
Królowo dobrej rady za Twoją chwytam dłoń
I idę w Twoje ślady, więc prowadź mię i chroń!

M. Ch.

BÓG I OJCZYZNA.

Budujmy Polskę na wielką Ojczyznę,
spalając w sercach zło wszelkie na bliznę;
wpierw wewnętrznego pozbędźmy się wroga,
wtedy w gościnę zaprosimy Boga...
O jakże miłą Bogu praca taka,
taka budowa od serca Polaka!
Gleba serc naszych dziwnie będzie żyzna:
zakwitnie kwiatem hasło: Bóg — Ojczyzna.

Budujmy Polskę pod tem wzniosłem hasłem
pierwej, by iskry zapału nie zgasły,
budujmy Polską swą od fundamentu,
to jest od siebie, powiem bez wykrętu.
Granice serca otwórzmy najszerzej,
w granicach serca tajnik szczęścia leży,
kiedy treść zgłębim, każdy mi to przyzna,
owego hasła, co brzmi: Bóg — Ojczyzna.

Gdy pieśń żniwiarzy na polu usłyszę,
lub piosnkę matki, gdy dziecko kołysze,
kiedy oglądam księgę z boską cechą,
to wielką serce mi wzbiera pociechą.
Widzę jak gdyby słowa na sztandarze
wielkiego hasła, co nic nie wymaże
z mojego serca, ni bieda, szarzyzna
ni kryzys żaden, jest to: Bóg — Ojczyzna!

Widzę cię, Polsko, wielką i wspaniałą,
w swych poczynaniach odważną i śmiałą;
widzę cię, Polsko... z tłumem swej młodzieży,
wszak w dzieciach naszych przyszłość Polski leży.
Widzę ich szereg zwarty przy sztandarze
i ich miłością rozjaśnione twarze,
a wielkie hasło każdy głośno wyzna,
bo w sercu wryte ma: Bóg i Ojczyzna!

W. Ł.

WIELKI WYCHOWAWCA KATOLICKI

1815—1888.

W dniu 1 kwietnia b. r. odbyła się w Rzymie kanonizacja znanego w całym świecie wielkiego Wychowawcy i Apostoła młodzieży, Założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego — św. Księdza Jana Bosko.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek zaznajomienie się z jego duchem i jego systemem pedagogicznym jest obowiązkiem wszystkich dbających o dobro młodego pokolenia rodziców, wychowawców i nauczycieli. Na tem polu bowiem najwięcej eksperymentujemy i jak widać ze skutków tych ekperymentów, bardzo dalecy jeszcze jesteśmy od rzetelnego, głębokiego wczucia się w istotę duszy młodzieży. A ten dar właśnie w nieporównanym stopniu posiadał Ks. Bosko. Rozumiał on duszę młodzieży, jak może nikt przed nim. Jego system wychowawczy nie ma na sobie żadnego piętna epoki, a więc i nigdy nie będzie przestarzały. Tworząc go wielki Wychowawca wybiegł myślą daleko poza okres swego czasu i poza ramy ogólnie przyjętych zwyczajów, wpatrując się tylko w istotę duszy młodzieży, która niezależnie od terenu i czasu jest i pozostanie jednakowa.

System pedagogiczny Księdza Bosko, t. zw. *uprzedzający*, — polega na wytworzeniu w domu wychowawczym i w szkole takiej atmosfery, by myśl i uwaga młodzieży siłą rzeczy ciążyła ku dobru.

Błogosławiony Pedagog zerwał z przyjętem przez wielu, nawet dobrych wychowawców, stanowiskiem samej obrony przed złem. Poszedł dalej. Najpierw ukazał młodzieży w praktyce życie prawdziwe chrześcijańskie w całem pięknie, a potem, śmiało wprzęgając swych wychowanków w służbę cnoty i obowiązku, nie pozostawił im czasu na interesowanie się złem, — czyli dobrem *uprzedzał* zło, zanim zdołało ono ukazać się młodemu sercu w swym fałszywym powabie.

Oczywiście nie łudził się Ks. Bosko, że przeobrazi zepsutą naturę człowieka, która w najwcześniejszych latach dzieciństwa daje znać o sobie.

I dlatego właśnie, że, jako wielki znawca dusz, znał nawskroś nędzę ludzkiej natury, nie dopuszczał Ks. Bosko do żadnych eksperymentów w wychowaniu, do żadnego *oswajania* młodzieży z tematami, czy widokami, działającemi drażniąco na zmysły,

ale otaczał tę młodzież atmosferą bezwzględnie czystą i spokojną, by, tak w domu jak i przy nauce, nic nawet w najmniejszym stopniu nie kierowało jej myśli ku niebezpiecznym drogom.

Daleki od sztucznej pruderji, skromności chrześcijańskiej przestrzegał z całą surowością. Rozumiał doskonale, że młodzież otaczana w domu i w szkole czystą atmosferą ducha chrześcijańskiego z natury rzeczy będzie bardziej odporna na wpływ zła spotykanego poza domem; podobnie jak organizm człowieka przebywającego stale w warunkach zdrowotnych, nabrawszy stąd sił, odporny się staje na jad wirujących w powietrzu zarazków chorobowych.

Swego systemu *uprzedzającego* nigdy nie odłączał Ks. Bosko od żywego zjednoczenia serc wychowanków z Bogiem, od iście macierzyńskiej troskliwości i miłości w swym stosunku do nich, oraz od wczuwania się w świat ich zainteresowań. I po tej linji doszedł do tak nieporównanych wyników swej pracy.

Z natury żywy, pogodny, dowcipny, wesołość i pogodę uważał za nieodłączoną cechę swych domów wychowawczych.

Na wiele lat przed nadejściem prądu zamiłowania do sportu Ksiądz Bosko w swych zakładach w różnej formie wprowadzał zdrowy sport i gry na świeżem powietrzu, — w młodszych latach sam przyjmując w nich udział

Postać Księdza Bosko to jasny wzór nowoczesnego wychowawcy w duchu chrześcijańskim i żywy dowód, iż dusze młodzieży zdobyć można jedynie prawdą i miłością, — a jej tęsknotę do ideału zaspokoić tylko wskazaniem ideału najwyższego, jakim jest — Chrystus.

M. T. Friedrich.

PEDAGOGJA ŚWIĘTEGO.

Pod tym tytułem wydali XX. Salezjanie w Warszawie dziełko (120 str.) bardzo cenne i godne polecenia rodzicom i wychowawcom. (Ul. X. Siemca 6).

Praca ta po wstępie zawiera następujące rozdziały: I Wielki wychowawca. II System zapobiegawczy w wychowaniu. III O swobodzie w wychowaniu. IV O autorytecie w wychowaniu. V O radości w wychowaniu. VI O pobożności w wychowaniu. VII Grzech pierworodny i wychowanie. VIII Nil novi sub sole. IX Dwa kwiaty rajskie w ogrodzie X. Bosko.

SODALICYJNA WIOSNA.

Zatęskniłem za Wami, młodzi moi Koledzy z pod sztandaru marjańskiego, a ponieważ nie mogę w Chyrowie Was odwiedzić i Was przytem zobaczyć, list więc do Was posyłam.

Oto mamy czas, w którym cała przyroda podobna jest do wielkiego ogrodu kwietnego, gdzie kwitną drzewa i kwiaty, a ptaszki tak cudnie śpiewają, jak nigdy w ciągu roku całego. Jest to piękny maj, rozkoszny miesiąc kwiecia i woni, miesiąc Marji, naszej Pani.

Również i w życiu ludzkiem bywa taki miesiąc maj, w którym wszystko zieleni się i kwitnie, ptaszki śpiewają i świeci słońce radości. Jest to czas młodości, czas piękny i ponętny wprawdzie, ale jednak decydujący dla życia dalszego, a nawet dla wieczności!

Z niczem tak chętnie nie porównujemy młodego człowieka, jak z kwiatem, który otwiera jasne barwy swego kielicha na światło słoneczne. Z pewnością wiele można tu znaleźć podobieństwa. Ale kiedy taki kwiat ozdobny przekwitł, to już zupełnie wypełnił swój cel, który właśnie zasadzał się na kwitnieniu.

Natomiast kwiat młodości ma jeszcze wtedy pełną wartość swoją, kieay już przekwitnął! Owszem, dopiero po przekwitnięciu przychodzi czas, kiedy zawiązki owocowe rozwijają się we wspaniałe owoce dobrych czynów. A o te owoce chodzi właśnie!

Dlatego należałoby porównać młodego człowieka raczej z drzewkiem owocowem. Jest ono również wspaniałe w swoim rozkwicie, ale gdy nie owocuje, to jednak chybia celu swego. Tak więc każdy sodalis młody pielęgnuje w sobie cenne drzewko owocowe, które ma przynieść owoce na żywot wieczny.

Sodalicja Marjańska Młodzieży i jej kierownictwo duchowne ma piękne zadanie otaczać troskliwą opieką to młode drzewko owocowe. Są tu więc w zastosowaniu pewne, stałe i wypróbowane zasady, które Wam ułatwiają zrozumienie, jak niesłychanie ważny jest czas młodości, a jak bardzo odpowiedzialne jest stanowisko Moderatora, duszpasterza Waszego, który takiemu młodemu drzewku musi nieraz i coś przykrego uczynić dlatego, że mu życzy jak najlepiej.

Pierwsza z tych zasad brzmi: *Każde drzewko młode musi być uszlachetnione!* Osobliwe bowiem obserwujemy zjawisko. Gdy się zasadzi nasionko szlachetnego i wybornego gatunku owocu,

to wyrośnie z niego drzewko, które wydaje tylko cierpkie i niesmaczne owoce. Jest to dziczka, z którą niewiele da się począć. Każda dziczka jest już z natury taka, że wydaje tylko niesmaczne owoce. Podobnie jest także z człowiekiem. Pismo Święte powiada: „Jesteśmy z natury dziećmi gniewu". Człowiek przychodzi na świat obciążony grzechem pierworodnym, a w jego duszy są uśpione wady i złe przymiotv, które go czynią dzieckiem gniewu Bożego. Roślina ludzka, która chce się Bogu podobać, musi tedy być uszlachetniona. A to się dzieje w sakramencie chrztu świętego. Wtedy na tej małej dziczce zostaje zaszczepiona szlachetna latarośl łaski i dziecięctwa Bożego, a do duszy włożona zdolność wydania owoców łaski świętej i żywota wiecznego. Tak się stało z nami wszystkimi i dlatego dziękujmy zawsze Panu Bogu za łaskę chrztu świętego!

Ale to nie wszystko! Powiadają ogrodnicy i znawcy owoców, że zdarza się nieraz, iż drzewko, uszlachetnione szczepieniem, zmienia się w gatunek nieużytecznv. Coś podobnego zachodzi, niestety, i u człowieka. Drzewko zmienia się na gorsze, gdy nie otrzyma gruntu odpowiednio żyznego, w którymby mogło zapuścić swe korzenie. Młody zaś człowiek zmienia się, jeżeli się dostanie w złe towarzystwo. Ach, jak smutną pieśń możnaby wyśpiewać z moich doświadczeń, jako starego profesora. Jakże wielu miałem uczniów, którzy w pierwszych latach nauki rokowali nadzieje najpiękniejsze, a później popsuli się, bo w młodości zapuścili korzenie w grunt zły i nieodpowiedni, bo odmieniło ich towarzystwo złe i niebezpieczne. A jak często był człowiek w tym wypadku rozpaczliwie bezsilny! Dla drzewka owocowego może ogrodnik wyszukać stanowisko, ale dla ludzkiej rośliny stosunki przynoszą z sobą stanowiska, albo drzewko samo wyszukuje sobie miejsce. O, gdyby się udało Ks Moderatorowi od wszystkich młodych drzewek Waszego ogrodu sodalicyjnego odsunąć nieszczęście złego towarzystwa!

W swojej wieloletniej praktyce nauczycielskiej zrobiłem to doświadczenie, że na ogół biorąc, najczęściej tylko dzieci dobrych i zacnych rodziców, a zwłaszcza matek pobożnych stawiają opór niebezpieczeństwom i nie zmieniają się na gorsze. Gdy taka okoliczność nie zachodzi, to młode drzewko chłopięce już na samym początku dostaje się na zły grunt i nawet Sodalicja nie jest w możności złych wpływów uczynić zupełnie nieszkodliwemi. O chłopcy moi drodzy! dziękujcie Panu Bogu w serc skrytości

i głośno, gdy macie matki pobożne! Nie macie pojęcia, jak wielka jest to łaska Boża!

Druga zasada — to *kultura ogrodnicza!*

W roku zeszłym odwiedziłem raz znajomego ogrodnika i widziałem w jego ogrodzie wśród kilku drzewek owocowych — dwa obumarłe. Zapytany o przyczynę odpowiedział mi, że parobek jego posadził te dwa drzewka za głęboko. Takie bowiem drzewko ma zupełnie różne potrzeby. Ziemia i niebo muszą mu przychodzić z pomocą i udzielać mu swych darów, aby się rozwijało pomyślnie. Z ziemi ciągnie korzeniami swe soki pożywne, liśćmi wdycha powietrze, a tego, co dla drzewka jest najważniejsze, t. j. światła i ciepła użycza mu jasne słońce. Tylko w ten sposób może się rozwijać. Nie trzeba go też sadzić za głęboko w ziemię, gdyż wtedy dostają się jego korzenie w tak zwaną martwą ziemię, gdzie niema żadnych materyj pożywnych. Wówczas drzewko młode musi ginąć z głodu, gdyż pogrążyło swe korzenie w ziemię za głęboko.

Takie niebezpieczeństwo istnieje także dla młodej rośliny ludzkiej, która morzy się i ginie, gdy zbyt głęboko pogrąży swe korzenie w ziemię. Młody człowiek, dla należytego rozwoju swej duszy, potrzebuje rzeczy naturalnych i nadnaturalnych. I jemu także musi niebo i ziemia pomagać, aby się rozwijał dobrze i pomyślnie. Niebezpieczeństwo nie tkwi więc w tem, że może otrzymuje za wiele światła i ciepła, lecz raczej w tem, że jego korzenie wciskają się w ziemię za głęboko tak, iż ziemski sposób myślenia opanowuje jego serce zupełnie, że korzenie jego woli i pożądania zajmują się wyłącznie ziemskiemi radościami i uciechami. To właśnie jest głównem niebezpieczeństwem dla każdego człowieka w latach młodych. Żądza rozkoszy i uganianie się za rozrywkami zaprowadziły już bardzo wielu na bezdroża.

I tu występuje poważne i całkiem niełatwe zadanie Moderatora czuwania nad tem, aby ta wrodzona młodym ludziom chęć rozrywek i zabaw nie szła za daleko. Nie bierzcie więc za złe Ks. Moderatorowi, jeżeli niezawsze zezwoli Wam na jaką przyjemność, chociaż z całego serca godzi się zazwyczaj na rozrywkę dla Was odpowiednią. Jako Wasz kierownik duchowny musi baczyć, aby korzenie młodych drzewek nie sięgały zbyt głęboko w ziemię, aby te młode drzewka nie poniosły z tego powodu szkody żywotnej. Nie zapominajcie, że Sodalicja chce być dla młodych serc przewodniczką, że pragnie Wam dostarczyć uczciwych przyjemności, ale umiarkowanie i celowo, gdyż przy-

jemność nie może być pierwszym i głównym celem Waszym, ale rzeczą uboczną, inaczej korzenie drzewka wrosną za głęboko w ziemię i drzewko zmarnieje.

Co roku, na wiosnę, drzewka muszą być obcinane. Jest to także i dla starszych drzew pożyteczne, ale dla młodych niezbędne, jeżeli mają uzyskać piękne kształty i jeśli mają wydać nie same tylko liście i gałązki, ale także owoce obfite. Wtedy dla drzewka młodego nie można mieć żadnej litości i wszystkie gałązki, które rosną zbyt prędko i stają się za długie, muszą bez pardonu iść precz, inaczej otrzyma się drzewa, które będą miały wiele drewna i liści, ale żadnych nie przyniosą owoców.

Drodzy chłopcy! rozumiecie już, co mam na myśli. Są to złe, a częściowo i dobre skłonności, które mogą się stać wielkiem niebezpieczeństwem dla charakteru, a nawet i dla późniejszego życia, jeśli się ich wporę nie usunie, a nawet powtórnie tego nie uczyni. Czy mam Wam wymienić niektóre z tych skłonności? Są to: chęć podobania się i próżność, upór, drażliwość, przesadny pociąg do uciech i zabawy, gadanie nieroztropne, zazdrość itd. Wszystkie te popędy, usposobienia i skłonności mają w gruncie rzeczy pewne uprawnienie, ale nie śmią dziko wyrastać; wyrostki te nie śmią być zbyt długie, inaczej stają się szkodliwe, psują piękny kształt, szpecą charakter i tamują wiele dobrego. Ogrodnik doświadczony wie dobrze, że wszystkie konary i gałęzie, zwisające ku dołowi, obumierają powoli i schną. Dlatego wrodzone skłonności ludzkich drzewek należy zwracać do góry, ku słońcu, bo tylko wtedy będą mogły wydać owoce, inaczej muszą obumierać.

Przykład nam wykaże, jak n. p. naturalny upór można zwrócić w górę, jeśli się z całą zaciętością i wytrwałością trzyma mocno dobrego i nie pozwoli się odciągnąć od niego ani szyderstwem, ani obrazą, ani pochlebstwem. Wtedy upór, zwrócony do góry, jest cnotą i nazywa się męstwem Tak właśnie można uczynić z innemi także pociągami i skłonnościami.

Jeśli komu dał Pan Bóg język biegły, niech go zwraca ku górze i niech go używa do tego, aby o bliźnich mówić dobrze i życzliwie, aby bronić dobrego, gdy jest prześladowane, to wtedy zwróci się ta gałązka do góry i może się stać owocodajną, podczas gdy na dół zwrócona, oszpeci drzewko ludzkie i szkodliwą będzie dla niego.

Wkońcu musi się drzewko młode przywiązać do palika. Pień jego jest jeszcze za słaby, aby się mógł oprzeć wichurze. I do-

piero wtedy może się obejść bez tej padpory, gdy się pień wzmocnił dostatecznie i silnie zakorzenił w ziemi.

Także i młody człowiek potrzebuje takiego palika, któregoby się mógł trzymać bezpiecznie, Gdy go opuści, gdy zaufa zbytnio własnej stałości i wytrzymałości, własnemu zdaniu i rozumowi, to burza pokus łatwo go wykorzeni lub złamie. O, gdyby wszyscy młodzi ludzie mogli to pojąć! Lecz, niestety, wielu myśli, że w tym wieku, w którym budzi się energja życiowa, wola nie potrzebuje żadnego już oparcia, że się sama może kierować. Smutne następstwa takiej brawury wielu młodych ludzi mamy w żywej pamięci. Nie zwracali uwagi na przestrogi swoich rodziców, swoich nauczycieli i kierowników duchownych, zaufali swoim własnym siłom i upadli. Dlatego, jeżeli kiedy, to w czasach dzisiejszych, kiedy świat bardziej, niż kiedykolwiek, jest pełen zgorszenia i niebezpieczeństw, potrzeba takiej moralnej podpórki tak dla młodych jak i dla niemłodych okazuje się niezbędna i konieczna!

Wy, młodzi przyjaciele moi, macie taką podpórkę w Sodalicji Marjańskiej i w Waszym ks. Moderatorze. Ale nie sądźcie, że po opuszczeniu konwiktu już się bez tej podpórki obejść możecie. Właśnie dopiero w wielkich miastach, gdzie są wyższe uczelnie, tam to grożą młodym ludziom największe niebezpieczeństwa! Tam dostają się w zawieruchę złych porywów i namiętności i bardzo łatwo mogą się złamać, jeśli nie poszukają rychło oparcia w Sodalicji Akademickiej, która wyciąga do nich swe ramiona braterskie.

A i po ukończeniu wyższych studjów, kto był dzieckiem Marji w gimnazjum i na uniwersytecie, pozostanie niem już na zawsze, pozostanie też sodalisem także wtedy, gdy się znajdzie na stanowisku, gdy pocznie działać samodzielnie. Sam bowiem zrozumie, że tylko w połączeniu z ludźmi dobrze myślącymi, których znajdzie w Sodalicji Mężczyzn z inteligencji, może skutecznie i pożytecznie pracować dla chwały Boga i pożytku Ojczyzny oraz własnej rodziny.

Ale wracając do drzewka, na jedną jeszcze jego wielką potrzebę musimy zwrócić uwagę, to jest na *potrzebę ciepła.*

Jest godne uwagi, jak takie drzewko w pełni kwiecia czułe jest na zimno. Gdy przyjdzie silny mróz w czasie kwitnienia, wtedy zawiązek owocu na cały rok zostaje zniszczony. Dlatego i młody człowiek, w porze kwitnienia, potrzebuje przedewszystkiem ciepła. Podobieństwo jego z drzewkiem jest pod tym wzglę-

dem uderzające. Jeżeli w młodości oziębnie pod względem religijnym, wtedy jego upadek jest przypieczętowany; dobry zarodek jego natury nie dojdzie do rozwoju, staje się smutną ruiną człowieka. Za młodych lat obrany fałszywy kierunek musi go sprowadzić na bezdroża!

Dlatego, drodzy moi, trzymajcie zawsze ciepło duszę Waszą przez żarliwość w modlitwie, przez gorącą cześć Matki Bożej, przez częste przystępowanie do Stołu Pańskiego, przez uczęszczanie na Mszę św. W ten sposób duszy będzie ciepło w maju żywota, w ten sposób młoda ludzka roślinka może kwitnąć wspaniale na uciechę Boga i ludzi i wkońcu przyniesie owoc stokrotny. Czas młodości, maj życia, to czas piękny, ale zarazem czas rozstrzygnięć, poważnych w skutki. Drogą, na którą wtedy człowiek wejdzie, musi kroczyć najczęściej przez całe życie, według słów Pisma Świętego: „Z drogi, na którą człowiek wchodzi w młodości, nie zbacza już przez całe życie".

Dlatego niechże będzie Waszem staraniem, aby dobre skłonności doszły u Was do zupełnego rozwoju teraz, w młodości, aby wszelkie upodobania i pociągi kierowały się do góry, a wszelkie narośle, aby pilnie były obcinane, choćby to czasem ból sprawiało. „Naprzód i w górę" — musi być hasłem Waszem! W ten sposób tworzą się silne charaktery, których nie złamie żadna burza, a które zapuszczając korzenie w ziemię żyzną, opromienione słonecznem światłem wiary i ciepłem świętej miłości, kwitną wspaniale i przynoszą owoce na uciechę Boga i ludzi.

Przyjmijcie, Kochani, szczerem sercem tych kilka myśli, natchnionych uroczym majem, które Wam posyła starszy Wasz towarzysz z pod znaku Marji.

Prof. Franciszek Walczak.

Czciciel N. Sakramentu.

Pisarską swą pracę rozpoczął X. Skarga pierwszem dziełem w obronie najdroższego skarbu Chrześcijaństwa, jakim jest Najświętszy Sakrament, p. t. „Pro Sanctissima Eucharistia“ wydanym w Wilnie w r. 1576. Praca ta napisana była po łacinie przeciw Andrzejowi Wolanowi, szerzącemu kalwińskie błędy. W sześć lat potem wydaje już X. Skarga pracę w języku polskim w 1582 p. t. Siedem filarów, na których stoi katolicka nauka o Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Do tego tematu powróci czciciel Eucharystji jeszcze bardzo często w następnych swych pismach, lecz praktycznie zacznie szerzyć cześć Najświętszego Sakramentu, zakładając Bractwa Najśw. Sakramentu, rozpowszechniając Nabożeństwa czterdziestogodzinne, a gdy tylko na jego Mszy św. była większa ilość przystępujących do Komunji św., to i w dni powszednie o Najśw. Sakramencie miewał naukę.

Mijały lata, aż wreszcie sam Chrystus Pan gorliwego sługę ołtarza wynagrodził specjalną, nadzwyczają łaską, na którą pisarze żywotów X. Skargi rzadko zwracali uwagę.

X. Wielewicki, autor „Dziennika, domu św. Barbary w Krakowie“ na str. 282 pod r. 1608 pisze:

O. P. Skarga 22 tego miesiąca, mianowicie na św. Cecylję, gdy odprawiał Mszę przed Komunją św., otrzymał dziwne oświecenie około Najśw. Sakramentu i usłyszał następujące słowa:

„Do tibi pignus amoris mei erga te“.

„Recipio te in unitatem corporis mei, ut sis membrum meum et pars mea inseparabilis“.

„Facio te consortem haereditatis meae“.

„Cape investituram et implebo quae promisi“.

„Do tibi hanc arham“.

„Habes viaticum, curre: habes cibum, labora: habes solatium, non despera, nec sis tristis et turbulentus“.

Daję ci zadatek miłości mojej ku tobie.

Przyjmuję cię do jedności ciała mego, abyś był moim członkiem i moją cząstką nieoddzielną.

Czynię cię uczestnikiem dziedzictwa mego.

Weź nadanie, ja wypełnię com obiecał.

Daję ci ten zastaw.

Masz wiatyk, bież: masz pokarm, pracuj: masz pocieszenie, nie rozpaczaj, ani bądź smutny i niespokojny.

Te słowa, zapewnia dalej X. Wielewicki, dobrze sobie X. Skarga zapamiętał, bo zaraz po Mszy na karcie własnoręcznie zapisał, a zapisane do śmierci zachował.

To wszystko, pisze dalej X. Wielewicki, w mowie pogrzebowej później 1626 w Krakowie wydanej (w drugiem wydaniu) W. O. Fabjan Birkowski, św. Teologji Dr., Dominikanin dokładnie wyjaśnił. Sam zaś O. Skarga w swoim diarjuszu o tem wspomina temi słowy: W dniu św. Cecylji beneficium in apparitione Sacramenti (Script. Rer. Polon. T. decimus).

Dzieła X. P. Skargi w porządku chronologicznym.

Dotychczas mamy najdokładniejszy spis bibljograficzny pism X. Skargi opracowany przez X K. Otwinowskiego T. J. a wydany nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie w r. 1916. Praca ta obejmuje wykaz i spis wszystkich drukowanych dzieł X. Skargi, począwszy od r. 1576 aż do roku 1912, to jest 59 drukow wydanych za życia Skargi i 129 druków wydanych po jego zgonie. Dla pracujących naukowo nad życiem i działalnością X. Skargi należy tu dodać, że po jubileuszu Skargi wyszło dzieło bardzo starannie opracowane w języku francuskim p. t. „Pierre Skarga“ (1536—1612) par A. Berga. Paris 1916. Sr. 376.

Na tem miejscu podajemy tylko prace X. Skargi w porządku chronologicznym w pierwszem wydaniu.

1) 1576. Wilno. Pro Sacratissima Eucharistia.
2) 1577. Wilno. O jedności Kościoła Bożego.
3) 1579. Wilno. Żywoty Świętych. Za życia wydane 7 razy, po śmierci X. Skargi było jeszcze 18 wydań, więc razem 25.
4) 1582. Wilno. Siedem Filarów.
5) 1582. Wilno. Artes duodecim.
6) 1582. Spirae. Appendix Skargae Jesuitae de Russorum erroribus.
7) 1584. Wilno. Dziesięć wywodów (o męczennikach w Anglji).
8) 1588. Kraków, Bractwo miłosierdzia.

9) 1588. Kraków. Czytania bractwa miłosierdzia.
10) 1592. Kraków. Upomnienie do Ewangelików. To samo w Poznaniu.
11) 1595. Kraków. Proces Konfederacyjny.
12) 1595. Kraków. Kazania na niedziele i święta.
13) 1597. Kraków. To samo z dodaniem po raz pierwszy Kazań sejmowych.
14) 1597. Kraków. Synod Brzeski. To samo w Wilnie po białorusku „Opisanie i obrona".
15) 1600. Kraków. Kazania o siedmiu Sakramentach.
16) 1600. Kraków. Dziękowanie Kościelne za zwycięstwo multańskie. To samo po łacinie.
17) 1602. Kraków. Wsiadane na woynę kazanie.
18) 1603. Kraków. Roczne dzieje kościelne.
19) 1604. Kraków. Zawstydzenie Arjanów.
20) 1605. Kraków. Pokłon P. Bogu za zwycięstwo Inflantskie. To samo w Wilnie.
21) 1606. Kraków. O czterech końcach ostatnich żywota ludzkiego. Tłumaczenie X. Kostery.
22) 1606. Kraków. Żołnierskie nabożeństwo.
23) 1606. Kraków. Na artykuł o Jezuitach. To samo w Wilnie.
24) 1607. Kraków. Próba zakonu Soc. Jesu.
25) 1607. Kraków. Discurs na Confederacją.
26) 1608. Kraków. Wtóre zawstydzenie Arjanów.
27) 1608. Kraków. Zawstydzenie nowych Arjanów.
28) 1609. Kraków. Areopagus, to jest wykład słów św. Pawła.
29) 1610. Kraków. Kazania Przygodne.
30) 1610. Kraków. Wzywanie do pokuty.
31) 1610. Kraków. Na threny i lament Theophila Orthologa.
32) 1611. Wilno. Wzywanie do jednej wiary.
33) 1611. Kraków. Na Moskiewskie zwycięstwo.

Daje sobie radę

Jurek pozdawał egzamina prawnicze i otrzymał stopień magistra, podchorążówkę odsłużył, lecz posady żadnej nie otrzymał. Szkoda drzeć butów po warszawskim bruku, pomyślał — i wrócił do rodzinnego miasteczka, gdzie mieszkali starzy, chorzy rodzice Jurka, utrzymywani przez siostrę, nauczycielkę.

Co tu robić i z czego żyć?

Nauczył się biegle pisać na maszynie (co jest rzeczą bardzo łatwą) i w miejskim magistracie, o ile tylko znalazła się robota, zarabiał po kilkanaście zł. miesięcznie. Lekarz wskutek choroby synka nie mógł go posłać do gimnazjum, więc Jurek przyjął lekcje u niego, otrzymywał 50 zł. na miesiąc. Już nie będę, myślał, ciężarem siostrze, lecz co tu robić z tylu wolnemi jeszcze godzinami?

Zauważył, że siostra dla domu i szkoły kupuje dość drogo i marne drzewo na furki od włościan, podobnież jak i bliższi sąsiedzi. Wybrał się więc do pobliskiego dworu, zamówił tam kilkadziesiąt sągów i sprzedając sąsiadom, zarobił na tem około 200 zł. W r. bieżącym był wielki nieurodzaj na ziemniaki w całej okolicy. Jurek zamówił u jednego z kolegów i sprowadził dwa wagony ziemniaków, co mu też niezły zysk przyniosło.

Krzywo na to patrzyli kupcy zawodowi, ci z mniejszości narodowej; zaczęli go nawet oczerniać, lecz Jurek od początku prowadził dokładnie swe rachunki i swoją sumiennością w operacjach handlowych umiał się łatwo obronić i buzie Żydom dość prędko zamknął.

Pewien z sąsiadów ziemian sprowadzał z Chorzowa nawozy sztuczne wagonami, więc Jurek wziął od niego część i workami sprzedawał drobnym rolnikom, co mu też około 100 zł. czystego zysku przyniosło.

Gdy skończył się rok, pewien adwokat ofiarował Jurkowi w swej kancelarji praktykę, lecz gdy Jurek porównał dochód zeszłoroczny ze swego wolnego zawodu, to się długo namyślał, czy iść do niego za tak małą zapłatę, czy pozostać dalej na stanowisku tak niepokaźnem, lecz o wiele więcej przynoszącem.

Staropolskie fraszki

Jak djabeł ulitował się nad biedną kucharką.

Do kościołów i pałaców krakowskich przywiązane są różne legendy, w których maluje się charakter mieszkańców Krakowa. Następująca legenda wyraża miłosierdzie i szacunek dla biednego oraz pobożność krakowian.

Żyła pewnego czasu kucharka nabożna, która służyła u jednej bardzo złej pani w Krakowie. Kucharka ta wyprawiona na rynek na kupno wiktuałów, kupiła także parę kurcząt. Gdy je niosła około gmachu, zwanego Krysztofory, uciekło jej jedno kurczę i wbiegło oknem do piwnic pod tym gmachem, które były puste i przystęp do nich trudny — a wreszcie nikt tu nie chodził, bo tam strachy miały siedlisko. Atoli uboga służąca, bojąc się swojej złej pani, a nie mając za co innego kurczaka odkupić, odważyła się nakoniec pójść do tych piwnic, a uzbroiwszy się znakiem krzyża św., zapuściła się w tem zaklęty i nieprzystępny labirynt. Przeszła przez kilka piwnic, upatrując kurczęcia: nareszcie w jednej z nich w samym kącie, spostrzegła czarta, siedzącego na kupach złota i pilnującego tychże. Ten syn ciemności zapytał jej o powód, dla jakiego przyszła zamieszać spokojność miejsca jego pobytu. Któremu ona wytłumaczyła się, że to uczyniła z bojaźni przed swą złą panią, któraby ją niechybnie zbiła. Nato Lucyper odpowiedział poważnie: „Uboga dziewczyno! weź sobie z kupy tyle złota, ile uniesiesz, kurczę odkup, i resztę dla siebie zachowaj. Ale daję ci jeden warunek, abyś, stąd wychodząc, nie obejrzała się wcale.“

Posłuszna woli jego mości pana djabła, kucharka nabrawszy złota do fartucha, ile unieść zdołała, przeszła przez jedną, drugą, trzecią piwnicę, lecz zapomniała o warunku i obejrzała się. W tem powstał wicher okropny i szum podziemny, przyczem stare i ciężkie drzwi piwniczne zamknęły się z gwałtownym hukiem i ucięły jej piętę. Przerażona kucharka wyszła na rynek z tak skaleczoną nogą, dziękując Panu Bogu za niespodziewaną poprawę losu. Niebawem wyleczyła się z rany, wyszła dobrze za mąż, a wywdzięczając się za tak wielką łaskę, ufundowała kaplicę.

Legenda ta odnosi się do kaplicy w kościele marjackim pod wieżą.

Podobno niegdyś na murze wewnętrznym tej kaplicy miał być wymalowany portret fundatorki z warzechą w ręce.

CIEKAWE LICZBY

Co się dzieje w ciągu godziny na świecie?

5440 ludzi przychodzi na świat.
5600 ludzi umiera.
1200 wchodzi w związki małżeńskie.
10000 ctn. bawełny przerabiają fabryki.
3000 ctn. wełny „ „
99600 tonn cukru produkują cukrownie.
1½ milj. litrów wina wypijają ludzie.
½ milj. „ piwa „ „
50 milj. filiżanek kawy „ „
25 milj. kg. ziemniaków zjada ludzkość.
3,6 milj. kg. mięsa „ „
30 milj. kg. chleba „ „
2,4 milj. jaj „ „
122000 węgla wydobywają górnicy.
50000 dolarów złota produkują kopalnie.
150000 „ srebra „ „
7000 samochodów opuszcza fabryki.
155420 beczek nafty wytryska z ziemi.
114000 telegramów nadaje poczta.
11416 milj. listów i kartek i in. przesyłek.
1900 tonn papieru wyrabiają fabryki.
1,6 milj. dzienników idzie w świat.
1776 km. drogi odbywa kula ziemska.

Kultura to człowiek cały. Jego sposób życia, jego sposób mówienia, jego potrzeby. Jego codzienna sfera myśli, jego naczelne dążenie duchowe.

Nie wytwarza się ona sama przez się, potrzeba nad nią pracować. Pracują twórcy piśmiennictwa, muzyki i plastyki. Tworzy ją prorok i święty, ten który przynosi w sobie ujęcie życia przez boskość.

Artur Górski.

BIESIADA PRZYJACIELSKA

Po każdym nowym zeszycie naszego pisemka wzmaga się nasza korespondencja, a na szereg listów i zapytań z ostatnich czasów pragnę dziś wspólnie odpowiedzieć. Często mówimy między sobą w rodzimym języku, a jednak nie możemy się zrozumieć, gdyż te same wyrazy wymawiając, zupełnie o czem innem myślimy. Do takiah dwuznaczników, a nawet wieloznaczników można zaliczyć pojęcia i wyrażenia: „współczesna młodzież", „nowożytny człowiek", „współczesna literatura". Powstają na ich tle wielkie nieporozumienia.

Rozumiem, czem są nowożytne wynalazki, współczesne maszyny, zacząwszy od pióra i maszyny do pisania poprzez kino, radjo aż do samochodu i samolotu; lecz człowiek, który z tego korzysta lub tego nie używa, choćby miał całą sztuczną szczękę, jest zawsze tylko człowiekiem, to jest stworzeniem, złożonem z materjalnego ciała i nieśmiertelnej duszy, a czy żyje w wieku V, XV czy XX jest on zawsze sobie współczesnym i nowoczesnym, o ile ma na myśli swe czasy.

Młodzieniec, biegający po łące, czy też po korcie tennisowym; rolnik, idący za pługiem, czy urzędnik, zdążający do biura; murzyn, goniący antylopę, lub myśliwy w czasie zbiorowego z naganką polowania — tylko w odmienny sposób ćwiczy swe mięśnie, tylko inaczej używa swego rozumu, lecz w istocie poprzez wieki i kraje pozostaje człowiekiem.

Kultura materjalna, a więc styl budowli czy mebli, higjena lub różne udogodnienia życia fizycznego, krój bucików czy ich materjał, kolorowy gałganek w lewej kieszonce surduta, podobnie jak tak zmienne mody stroju kobiet — bywają rzeczywiście współczesne i nowoczesne, bo ulegają ustawicznym zmianom, natomiast dusza człowieka i jej władze, tej duszy skłonności i namiętności, dodatnie i ujemne strony istotnie się nie zmieniają ani nie podlegają tak radykalnym ewolucjom.

Siedem chorób ludzkich, które nazywamy grzechami głównemi, jako zarazki po grzechu pierworodnym musi każdy człowiek,

pragnący nim być w całej pełni, w sobie leczyć, a to nazywamy chrześcijańską kulturą duchową. Chrześcijanin musi wyzyskać wszystkie swe siły, aby nabyć przeciwne tym chorobom cnoty, to jest: pokorę, szczodrobliwość, czystość, życzliwość, cierpliwość, umiarkowanie i pracowitość. Tak było już w ciągu 19 wieków chrześcijańskiej kultury i tak będzie do końca świata.

Jakież więc ma znaczenie określanie człowieka nowoczesnym kiedy on zawsze był i będzie w stosunku do swego wieku nowoczesnym i współczesnym bez względu na to, czy jeździ konno czy samolotem, czy czyta kilka gazet dziennie, lub słucha komunikatów radjowych, czy też jest zupełnie tego pozbawiony.

Wyższość lub niższość duchowej kultury nie jest zależna od postępu mechaniki, mikroskopu czy elektryki. Nie mieli o tem żadnego pojęcia św. Izydor rolnik ani Franciszek Seraficki a przewyższają ogromnie Woltera i Stawiskiego. Zazdrość i bratobójstwo Kaina, zdrada podła Judasza, zbrodnie Nerona i Lenina poprzez wieki i kraje wciąż się powtarzają i trwają, ale też równocześnie kwitną powabne i wspaniałe kwiaty cnót i zachwycają ludzkość bohaterskie czyny Pawłów, Cyprjanów, Augustynów, Stanisławów, czy Jadwigi, Moniki, Teresy aż do Jana Bosko.

Byli i są ludzie poniżający swą ludzką naturę, lecz równocześnie są tacy, którzy ją przy pomocy łaski Bożej ustawicznie podnoszą, bo wyzyskują środki, które nam dla naszej poprawy w Kościele pozostawił Chrystus; wielu z nich dochodzi do szczytów doskonałości. Ta kultura duchowa przewyższa nieskończenie kulturę i postęp materjalny. Arcydzieła architektury, obrazy i rzeźby najwspanialsze, nawet najgłębsze dzieła uczonych są bardzo małe w porównaniu z wielkością i pięknością świętej duszy człowieka: toteż tamte wcześniej czy później ulegną zniszczeniu — obraz zaś boży, odbity w duszy ludzkiej i wykształcony osobistą pracą człowieka, trwać będzie wiecznie. Ciało się starzeje, lecz dusza może być wiecznie młodą.

Młodość — wiosna, a więc wiele piękna, powabu, radości. A tu tymczasem trzeźwa proza mówi i przestrzega: „Czego się Jaś nie nauczył, nie będzie umiał Jan". Pominę już mądre przysłowie życiowe o skorupce, ale wspomnę inne: „Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn". I tu właśnie większe co do pojęć „młodzież" i „młody" bywają jeszcze nieporozumienia.

Dodatnie strony wiosny oceniamy ze skutków widzianych latem i jesienią. Krzywdzą młodzież ci, którzy w nią usiłują wmówić, że posiada to „czego zupełnie nie ma, że jest zdolną do

czegoś, co jest wogóle ponad jej siły. Nie każdy młody jest głupi, lecz tylko ten, który w swej zarozumiałości, ufny w swą urojoną mądrość, gardzi doświadczeniem i rozumem starszych. Najszkodliwszym jednak według X. Skargi jest ten, który sam rozumu nie mając, ani go szuka, a rządzić drugimi pragnie.

Co do młodzieży gimnazjalnej może mniej tego nieporozumienia, lecz jakże to nazwać, gdy człowiek jeszcze w 25 roku życia albo i w 30 żyje z pracy rodziców lub z publicznej ofiarności? „Młodzieniec" w tak dojrzałym wieku — to grube nieporozumienie. Bunt *młodych*, legjon *młodych*, kuźnia *młodych*, obija się o nasze uszy tak często — tylko niewiadomo, do którego roku życia wolno w naszych czasach być „młodym", a od którego roku wolno się już wycofać z tego grona. Jeśli mamy współczesną „młodzież", kończącą uniwersytet w 30 r. życia lub otrzymującą dyplomy nawet później, to już zupełnie tracimy orjentację, o kim mowa.

Młodzież odarto z powabnej, radosnej i sympatycznej cechy, gdy się ją, zamiast, by w całej pełni sił młodocianych pracowała naukowo, wciąga do partyjnictwa, tworząc pajdokrację, którą zazwyczaj kierują ludzie już dawno niemłodzi. W tej materji jeszcze przed wojną pisał obszernie prof. Koneczny w broszurze p. t. Pajdokracja.

Podobnie „współczesnej literatury" nie należy mieszać ze współczesnym graficznym przemysłem, z którego po większej części ciągną zyski żydowscy wydawcy. Pornografja nie może mieć nic wspólnego z postępem polskiego piśmiennictwa. Ale również nieroztropną jest metodą wmawiać w ucznia klasy VII, choćby nawet wyjątkowo zdolnego, że jego piśmienne wypracowanie jest już dziełem godnem, aby się niem całe polskie społeczeństwo zajęło i zachwycało, albo choćby nawet wszystkie polskie szkoły.

Wynalazek druku posunął dzielnie oświatę, kulturę, i naukę, a druku użyto najpierw ku szerzeniu wiary i ku czci i chwale Boga. Długie czasy uważano za prawdę to, co już było wydrukowane: „stoi w książce, a więc prawda". Z latami utracił druk swoją powagę i zaprzestano mu już wierzyć, lecz jeszcze długo książka była we względnym szacunku.

Wiemy z historji piśmiennictwa, jak prawdziwie uczeni ludzie długo pracowali, zanim coś uznali godnem druku; wiemy również, że bardzo wiele cennych prac wyszło dopiero po śmierci autorów, bo oni inaczej swe własne utwory oceniali. Wreszcie

wiele wartościowych rakopisów nie ujrzało dotąd światła dziennego dla braku pieniędzy.

Obecnie druk wyzyskano do wszystkiego: od reklamy, humoru i rozrywki począwszy aż do walk ekonomicznych czy politycznych. Potęgi prasy nie zmniejszymy, lecz walczyć należy z jej nadużyciem, lecz potępiać musimy szerzenie drukiem moralnej trucizny.

Ludzie, wyzuci ze wszelkiego wstydu, ośmielają się podawać drukarni, a następnie księgarni opisy najobrzydliwsze, a przecież żaden fotograf nie robi zdjęć z kanałów lub ustępów. Materjalistyczna kultura zezwala na ten postęp dla handlu i zysku, mając sprzymierzeńca w niskich popędach człowieka. Sienkiewicz w liście do Krechowieckiego przestrzegał go, że jeżeli jego utwór sceniczny nie będzie miał wiele scen o niskiej zmysłowości, to w Teatrze Warszawskim uznania nie znajdzie.

Lecz wracajmy do współczesnej młodzieży. Niektóre sfery cieszą się, że młodzież wcześnie zaprawia się do pisania, a jeszcze bardziej do drukowania. Mnóstwo powstaje czasopism młodzieży, choć bardzo często po dwu lub trzech zeszytach kończących swój żywot. Otrzymuję jeden z takich zeszytów i czytam: „Nasze Credo“.

Krew w żyłach nam tętni tempem maszyny,
Płomienne w nas serca i dusze płomienne.
Fantazją młodzieńczą świat cały zdziwimy,
Bo huczą nam w głowie fantazje zaklęte.
Lecz słońca nam braknie, miłości nam trzeba,
By światu pokazać, co młoda myśl może.
Nie chcemy w popiołach i w trumnach już grzebać —
My chcemy popłynąć w swej łodzi na morze,
I wierzcie nam starzy, i wierzcie nam mocno,
Że gmach naszej pracy wyrośnie wysoko,
Wzniesiemy go w trudzie, lecz w śmiechu i z wiosną,
I nie tak, jak wasze, skalane posoką.

Żałuję, że ten ustęp umieszczam, lecz musiałem, aby dać dowód, jak się tę tak cenną sztukę druku lekceważy, oraz jak bywa młody autor zarozumiały, gdy mu zaczną wstrzykiwać dawki „nowoczesności“, polegającej na pogardzie „starych“.

W innem zaś środowisku, przypuszczam, że nawet nie pozbawionem dobrej woli i chęci, we wstępie do „Manifestu“ ogłasza się drukiem takie zdania:

„Gdzie jest nowa chrześcijańska kultura? Dajcie nam — przyjmujemy ją! Są to słowa małości i tchórzostwa. Stwierdzamy: niema jej. Trzeba ją stworzyć, trzeba ją budować. Trzeba jej szukać.

Jakie są etapy naszej pracy?

Po pierwsze zdanie sobie sprawy z nicości kultur dzisiejszych. Nie komunistycznej tylko, nie burżuazyjnej tylko — lecz obu. Aby się zrodziła tęsknota do czegoś nowego, trzeba stworzyć poczucie pustki. Trzeba tę pusikę dnia dzisiejszego wykazać, by powstało pragnienie, chęć, wola tworzenia Nowego Jutra. Trzeba szukać".

Gdym po raz trzeci i dziesiąty przeczytał radę i wskazanie, że „trzeba stworzyć poczucie pustki", to naprawdę przyszedłem do przekonania, że albo ten młodociany autor pragnie być apostołem nihilizmu, albo że sam nie rozumie, co mówi, lub nie wie, czego chce.

Za druk trzeba płacić, ale popierać przemysł drukarski wtedy tylko można, gdy wydawnictwo przynosi jakąś korzyść czytelnikowi, choćby chwilę zdrowej, wesołej rozrywki, gdy atoli chodzi tylko o próbę młodych piór, lub gdy się usiłuje wprowadzić w świat przyszłych „młodych genjuszów", podających swoje wątpliwej wartości utwory, to rzeczywiście na taki zbytek i rozrzutność jesteśmy za ubodzy.

Sądzę, że większość naszej młodzieży, idąca w naturalnym rozwoju bez sztucznego rozdymania jej „współczesnością i nowoczesnością", posiada tyle samozachowawczego instynktu, iż bez „stwarzania poczucia pustki" ma poczucie chrześcijańskiego uświadomienia i katolickiej kultury oraz narodowej tradycji, aby kierować swe kroki wciąż wgórę ku katolickim ideałom.

W duszy ludzkiej od Kaina do Lenina są te same złe i dobre pierwiastki, tylko musimy wszyscy i każdy zosobna pamiętać o najpierwszem przykazaniu Boga: „Żądza i zła skłonność ma być pod tobą, a ty masz nad nią panować".

Nawoływania młodzieży przez niektórych pseudo-pedagogów do pogardy i lekceważenia starszych nazywają niektórzy pisarze drogą do wychowania „nowożytnego człowieka". Z bolszewji już zaczyna przenikać prąd, podkopujący powagę rodzicielską, ale nic w tym dziwnego, bo sowiety, odrzuciwszy Boga, szydzą z przykazania „Czcij ojca i matkę swoją": toteż niedługo będą czekać, a nowe ich pokolenia stoczą się niżej niż ludy pogańskie. Dla naszego chrześcijańskiego wychowania musi pozostać nienaruszony drogowskaz Ducha św.: Zachowaj, synu, przykazania ojca twego, bo one są pochodnią w ciemnościach i drogą do żywota.

Pozostaje mi jeszcze odpowiedź na trudne pytanie: Jaka jest „współczesna" młodzież, jakim jest „nowożytny" człowiek w Polsce?

Statystyka pod tym względem u ludzi na ziemi jest niemożliwa; poznamy ją dopiero na sądzie ostatecznym. Zło było i będzie zawsze, a grzechu wśród ludzi nie usunęła nawet Męka Chrystusowa, bośmy wolni, a więc zdolni do zasługi i zarobku na niebo, Wzmagają się środki szerzenia zła, lecz równocześnie i szerzenia dobra.

Znawcy i doświadczeni twierdzą, że młodzież obecnie jest lepsza i bardziej wartościowa niż dawniej.

Dobra, zdrowa katolicka prasa w wolnej Polsce szerzy się coraz więcej i przewyższa ilością nakładu o wiele wydawnictwa niemoralne, bezwyznaniowe i. wolnomyślicielskie. Są liczne objawy, świadczące o wierze młodzieży akademickiej, których nie było przed wojną. Gorzej świadczą o „nowożytnym" człowieku w Polsce dzienniki, sądy i piśmiennictwo. Kradzieże i oszukaństwa, nazywane defraudacją, tak liczne rozwody i choroby weneryczne oraz brudy i cudzołóstwa, nazywane delikatnie, po literacku „erotyką", stwierdzają, że wiara wśród wielu Polaków jest martwa, gdyż pomimo że kościoły bywają przepełnione, przestępczość jest tak wielka.

Lecz i życie dorosłego społeczeństwa jest podobne pod pewnym względem do życia szkolnej młodzieży. Nauczyciel wpadłby w rozpacz i zabójcze do pracy zniechęcenie, gdyby nie miał obok próżniaków i nieuków młodzieży pilnej i zdolnej. W wielkiej szkole życia, jaką jest powszechny Kościół Chrystusowy, zawsze przez wszystkie wieki, a więc i dziś i w Polsce widzi ten boski Nauczyciel wiernych swej nauce uczniów i naśladowców Ewangelji, a więc nie brak i u nas we wszystkich stanach i zawodach nie tylko z wiary żyjących katolików, lecz i wielkich bohaterów cnoty i mężnych obrońców Kościoła.

O kulturze umysłowej i ściśle naukowej pracy nie pisano, więc też tej sprawy nie dotykam, jednak pewien akademik pisał nieco złośliwie, lecz poniekąd i dowcipnie, że „nie chce widzieć w gazetce kazań na niedziele i święta, ani żywotów świętych na każdy dzień roku", tymczasem inny wspomina o wielkim pożytku, jaki odniósł, gdy po latach odczytał sobie mowę pożegnalną O. Nuckowskiego wygłoszoną do maturzystów, a inny znów Chyrowiak przyznaje, że często odczytuje egzortę O. Ciska mianą przez niego przy poświęceniu konwiktowego sztandaru.

Ponieważ staram się być praktycznym, więc przypomnę radę jednego z Chyrowiaków, aby zeszyty oprawiać, „gdyż wartość naszego pisemka lepiej się da ocenić dopiero z całego tomu" a więc po latach. *X. Teofil Bzowski T. J.*

Przypominam sobie, jak w czasie pogadanek z ósmakami czytano nam ustęp z listu O. Jackowskiego, w którym on ostrzegał akademika przed trzema K., czyli trzema niebezpieczeńswami, to jest kartami, kieliszkiem i kobietą. Pamiętam również ówczesne moje usposobienie, lekceważące te niebezpieczeństwa. Sądziłem, że to gderania starych, że obecnie czasy się zmieniły, żyjemy w innych warunkach itd.

Dziś, choć jeszcze nie tak dawno, widzę jasno, że nic się nie zmieniło, że przestrogi dawane nam były bardzo na czasie i bardzo ważne, bo mam przed oczyma takich, którzy temi przestrogami gardzili i wskutek tego zupełnie marnieją.

X tak sią zgrywa w bridża, że ma wszędzie pełno długów. Ypsylona widuję często pijanego, a Zet dał się obałamucić akademiczce, albo ją sam zbałamucił, tego już nie wiem, lecz żadnych egzaminów nie zdał. Nil novi sub sole!

Natomiast bardzo radosną W. O. donoszę wiadomość, że Kol. N. nadspodziewanie wyszedł na solidnego człowieka: ogromnie pracował, bo choć nie miał zabezpieczonego utrzymania, w swoim czasie pozdawał wszystkie egzaminy, otrzymał dość skromną posadę, lecz pracuje w Sodalicji i Akcji katolickiej, zaręczył się z bardzo zacną panną, a w czasie wakacyj ma być ich ślub.

Mój Ojciec, jak wiedomo, przeszedł już na emeryturę, a mojem jedynem marzeniem jest zabezpieczyć starym rodzicom możliwie spokojne życie i wypłacić długi, jakie na moje wykształcenie zaciągnęli. Gdy to osiągnę, będę zupełnie szczęśliwy.

Chyrowiak.

WIADOMOŚCI O DAWNYCH KOLEGACH

Po 10 latach: 1924—1934.

Kol. Bronisław Bartoszek ukończył prawa we Lwowie, gdzie jakiś czas miał prywatną posadę, a obecnie stara się o posadę państwową.

Inż. Leopold Bażyński ukończył politechnikę we Lwowie, obecnie pracuje w cukrowni w Horodence.

X. Stanisław Cynar teologię ukończył w Krakowie, jakiś czas był wikarym na Śląsku, a obecnie jest katechetą w Katowicach.

Kol. Józef Dobrostański po ukończeniu praw i handlówki we Lwowie otrzymał tamże posadę w Banku Zw. Spółek zarobkowych.

Kol. Wojciech Grzybowski po ukończeniu W. S Handlowej w Warszawie pozostał tamże i otrzymał posadę.

Dr. Włodzimierz Jung po ukończeniu praw otrzymał posadę w Banku Polskim w Kaliszu.

Kol. Adam Kierski.

Kol. Zbigniaw Korfanty, prawa ukończył w Krakowie i w Katowicach jest aplikantem adwokackim.

Kol. Antoni Kozłowski po ukończeniu praw we Lwowie wstąpił do służby sądowej; pracuje we Lwowie jako prezes aplikantów sądowych.

Kol. Witold Lipski ukończył agronomję w Krakowie i zaczął gospodarować pod Kielcami.

Kol. Leon Mikucki urzędnik Banku w Warszawie.

Inż. Edward Podobiński ukończył politechnikę we Lwowie, a obecnie poszukuje posady.

Inż. Jan Pokrzywnicki politechnikę ukończył we Lwowie i poszukuje posady.

Kol. Adam Radziszowski, prawnik, otrzymał posadę w Prokuratorji Generalnej we Lwowie, pozostając dalej na uniwersytecie jako asystent.

Kol. Jerzy Rosiński.

Kol. Adam Rudolphi ukończył agronomję w Krakowie i gospodaruje w Liszkach.

Dr. Stanisław Rychliński ukończył medycynę w Warszawie i służy w Gdyni jako lekarz marynarki.

Kol. Stanisław Sobolski.

Kol. Antoni Stanula.

Kol. Gabrjel Sulimirski.

Kol. Juljusz Tarnowski ukończył W. S. Handlową w Warszawie, gdzie obecnie pracuje jako urzędnik.

* * *

W ostatnich czasach Inż. Władysław Śniadowski ze Lwowa umieścił w trzech odcinkach „Wieku Nowego" swój artykuł w obronie Trylogji Sienkiewicza, podnosząc jej znaczenie i wpływy na polskiego żołnierza. Dr. Ludwik Bernacki, dyrektor Ossolineum, w Pamiętniku Literackim podał swą pracę o bajkach Krasickiego. Prof. Stanisław Torosiewicz umieścił w Rocznikach Katolickich X. Cieszyńskiego artykuł o polskich pisarzach w Stanach Zjednoczonych. Kol. Ludwik Starowieyski w marcowym zeszycie Przeg. Powsz. omówił najnowszą pracę R. Dmowskiego p. t. Przewrót Prof. Dr. Stefan Glixelli w korespondencji z Bukaresztu, gdzie przebywa w celach naukowych, pisał w Kur. Lw. o sukcesie literackim prof. Iorgi w jego sztuce historycznej p. t. Zasłona rozdarta na dwoje. Kol. Zygmunt Domański z Nieświeża donosi, że po 13 latach został zmuszony zaprzestać wydawania tygodnika „Wspólna Sprawa".

X. Alfred Dobiecki pod d. 15 marca pisał: „Wyjechałem do Rzymu na zjazd Kawalerów Maltańskich ze wszystkich krajów. Wczoraj i dziś odprawiliśmy jubileusz a z nami trzej Kardynałowie. Dziś rano wspólna audjencja u Papieża. Myślę tu i o was, o Sodalicji i Ojca św. na audjencji o błogosławieństwo prosiłem. Jutro audjencja u Króla, pojutrze u Mussoliniego, a potem u naszego Wielkiego Mistrza, jednem słowem, parada wspaniała, przytem czas piękny i ciepło".

Z Warszawy donoszą: Zmarł tu Dr. Michał Rudowski, maturzysta z r. 1895. Na zebraniach w Kole bywają: Dr. Jezierski, Głowacki, Dr. Potrzobowski, Prof. Rostafiński, Dr. Czerkiewicz, Kornecki, Juljusz Tarnowski, Zwierz, Bęski, Bromski, Menderer, Więckowski, Śliwowski, Marat, Grzybowski, Teleżyński, Kamiński, Borkowski, Kroczewski, Musierowicz, Opiel.

Inż. Bronisław Dąbrowski pisze z Warszawy, że jako lustrator Ministerstwa wyjeżdżał do Poznania, Torunia i Grudziądza. Kol. Franciszek Witkiewicz donosi, że został mianowany notarjuszem w Niżankowicach. Inż. Jan Zawisza otrzymał posadę w Lublinie.

D. 3 kwietnia we Lwowie X. Arcybiskup Teodorowicz pobłogosławił związek małżeński Kol. Józefa Wartanowicza z p. Stanisławą Lewandowską.

Kol. Ksawery Otowski został notarjuszem w Radymnie. Kol. Józef Pragłowski, jako drugi Prezes Chyrowskiego Koła Tow. P. Skargi nadesłał nam b. serdeczny list ze wspomnieniami o początkach powstania Koła w Konwikcie.

Dr. Stanisław Salkowski z Krakowa w obszernym liście donosi, że obecne stosunki i materjalna bieda bardzo ludzi źle usposabia do wszelkich stowarzyszeń ideowych, stąd tylko rzadkie wyjątki pracują społecznie z bezinteresownem poświęceniem.

Dr. Józef Birkenmajer nadesłał nam dwie swoje prace: św. Błażej i św. Augustyn, które drukuje w poznańskiem wydawnictwie p. t Postacie Świętych.

W Lwowskiem Kole częściej bywają Kol. Dr. Mokrzycki, Piątkowski, M. Wartanowicz, Atlass, Flura, Gdula, Jaworski, Radziszowscy, Łuniewski, Wacnik, Szymański, Pokrzywnicki, Mikuliński, Zaleski, Kulczycki, Nowak, Pyszko, Kalita.

Kol. J. Styfi wyszedł szczęśliwie z ciężkiej choroby serca i już wrócił do swej pracy i zajęć.

Dr. Zygmunt Glixelli donosi ze Lwowa: „Z kolegów mego rocznika, opuszczonych w ostatnim zeszycie, Oskar Wopaterni ma obecnie przebywać w Kielcach, gdzie pracuje przy samorządzie. Brat mój Stefan, jako zredukowany profesor z Wileńskiego Uniwersytetu, korzystając z wolnego czasu na zaproszenie Uniwersytetu Bukareszteńskiego wygłosił tam cykl wykładów o Mickiewiczu".

Kol. Jerzy Piątkowski między innemi pisze: „O jubileuszu Skargowskiego Koła pamiętam, o ile mi tylko czas pozwoli, bo teraz przygotowuje się do trudnego egzaminu, to coś napiszę o tak pożytecznej dla konwiktorów instytucji. W Konwikcie trudno sobie z tego zdać sprawę, rozumie się to dopiero później. Od wielu kolegów, którzy pracują w różnych organizacjach społecznych, słyszałem, że pierwsze kroki postawione w Kole Skargowskiem dały im ogromnie dużo i niejednokrotnie zadecydowały o tem, że dziś społecznie pracują. Broszura X. Kosibowicza bardzo nasze Koło Lwowskie zajęła, a temat w niej poruszony jest obecnie wentylowany nie tylko na zebraniach, ale i w pismach. Broszura lekko i cięto napisana, więc czyta się ją z wielką satysfakcją".

Kol. T. Grudzień, między innemi pisze z Warszawy: „Książka Weisera „Światło gór“ jest mojem zdaniem bardzo udatna. Ja i dwaj koledzy, z którymi mieszkam, przeczytaliśmy ją jednym tchem. Sądzę, że uczniowie gimnazjalni będą ją czytać z entuzjazmem i poddadzą się oddziaływaniu, jakie chciał autor osiągnąć. Zasługuje na jak największą propagandę i chyba wartoby przeprowadzić akcję wśród wszystkich gimnazjów, żeby ją jak najwięcej młodzieży poznało. Dziękuję też za broszury „Posiew dobrej prasy“; zostały one rozdane w świetlicy przy ul. Grojeckiej i są również przez młodzież pilnie czytane.

Kol. Franciszek Sobolewski wyjechał z Warszawy na studja do Liege w Belgji. Kol. Janusz Zaleski studjuje prawa w Lublinie. Kol. Juljusz Menderer donosi z Warszawy, że broszurę X. Kosibowicza „Walka z Kościołem“ członków Koła bardzo zainteresowała. Kol. M. Puchalski pisze, że bardzo dużo ma pracy, bo pragnie w tym roku ukończyć prawa.

PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. p. ANTONI KULINOWSKI T. J.

Urodził się d. 7 lutego 1900 r. w Krakowie, gdzie też chodził do gimnazjum. Do zakonu wstąpił 8 lutego 1915, a po nowicjacie w Starejwsi ukończył nauki gimnazjalne i maturę zdał w Chyrowie 1919. Po filozofji uczył przez jakiś czas najniższą klasę przygotowawczą, oddając się młodziutkim swym uczniom z całem poświęceniem. Zaczął studja teologiczne, lecz rozwijająca się choroba piersiowa nie pozwoliła mu ich dokończyć i święceń kapłańskich się nie doczekał. Ostatnie lata spędził na kuracji to w Zakopanem, to w Chyrowie, aż wreszcie zakończył swą służbę Bogu w zakonie d. 8 marca br. w Chyrowie. Odznaczał się czułą pobożnością i niezwykłą delikatością w obejściu; w ostatnich tygodniach życia bardzo wiele cierpiał.

R. in p.

SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU

odbędzie się dnia 20 maja w Chyrowie o g. 10·30

Porządek dzienny:

Powitanie i zagajenie przez Prezesa

1) Protokół z ostatniego zebrania
2) Sprawozdanie Prezydjum Związku
3) Sprawozdanie kasowe
4) Dyskusja na temat sprawozdania

Pięciominutowa przerwa

5) Referat ideowy
6) Wnioski Kół i wnioski członków.

* * *

Posiedzenie Prezydjum Związku odbędzie się w Chyrowie d. 19 maja o g. 15, na które wszystkich członków Prezydjum zapraszamy.

Nabożeństwo w niedzielę d. 20 maja odbędzie się o g. 7·30. Ostatnia Msza dla przyjeżdżających dopiero w niedzielę będzie o godz. 9·30.

Po śniadaniu Rocznik 1909 i 1924 będzie miał swoje zebrania koleżeńskie w klasach.

Wystawę fotograficzną można zwiedzać przez dzień cały.

Obiad o g. 13, a po obiedzie wspólna fotografja.

Usilnie prosimy wszystkich Kolegów o wczesne zgłaszania się na zjazd, abyśmy mogli przygotować nocleg.

* * *

Czek P. K. O. Związku Chyrowiaków załączamy celem wpłaty wkładki związkowej, której wysokość wynosi 12 zł. rocznie.

XXIII Sprawozdanie Chyr. Koła Tow. P. Skargi

W latach 1914 i 1919 działalność Koła od 1 maja rozpoczęła się, lecz wskutek działań wojennych nie można było ogłosić Sprawozdania; Koło nasze ukończyło obecnie XXV lat istnienia, choć zdajemy dopiero XXIII sprawozdanie. Rok ubiegły można będzie zaliczyć do lat pomyślniejszych, w których członkowie odznaczali się większą gorliwością, inicjatywą i ofiarnością.

Koło liczyło 67 członków, posiedzeń Wydziału odbyło się 12, zebrań ogólnych 10. Własnym nakładem wydało Koło dwie broszury po 2000 egzemplarzy oraz ulotkę p. t. Katolicka akcja młodzieży w tysiącu egzemplarzy, która została rozesłana do Sodalicyj w Polsce.

Do składnicy sprowadzono 82 broszury obcych wydawnictw w 1540 egzemplarzach, z czego połowę członkowie rozdali w różnych stronach Polski w czasie wakacyj, w większych zaś ilościach wysłano dla młodzieży poza granice Polski, oraz na kresy, zwłaszcza do Pińska, Równego i Nieświeża.

Na zebraniach ogólnych były referaty lub omawianie następujących spraw: Krajoznawstwo, Kasprowicz, 50-lecie ukazania się „Ogniem i mieczem", Oświata na Kresach — Prezes Kalinowski; Miłość Ojczyzny, Kryzys moralny i materjalny — Kol. Sitek; Wystawa w Chicago i podróż do Ameryki Kol. Lenard; Kwestja żydowska — Kol S. Kłosiński, Sława Puławskiego w Stanach Zjednoczonych — Kol. Ślaski; Żydzi w handlu i przemyśle — Kol. Wolny; Dollfus i odrodzenie katolicyzmu w Austrji — Kol. Tchorznicki; Wycieczka w Tatry — Kol. Rzepecki; Sobieski w poezji polskiej — X. Koppens; Twórczość Matejki — X. Hobot; Polska prasa, stowarzyszenia oświatowe, życie X. Skargi — X. Bzowski. Na jednem z zebrań odczytano 35 poważniejszych zdań, jako rezultat ankiety pod tytułem: „Napisz jedno mądre zdanie".

Z okazji 400 letniej rocznicy urodzin Stefana Batorego Koło urządziło wspólny całego Konwiktu pochód na wzgórze, gdzie była w r. 1919 placówka polskiego wojska; tu ku czci katolickiego króla po przemowach, muzyce i śpiewach został uroczyście posadzony dąb pamiątkowy.

Dla służby konwiktowej odbyło się 22 wykładów z geografji i historji polskiej, które miewali Kol. Kalinowski, Drohojowski, Sudhoff, Tchorznicki, Skopiński, Czarnecki, Filippoto, Kutek, Winnicki, Sitek i Zańko; służbie przytem rozdawano broszurki i czasopisma.

Wykłady o wymowie i ćwiczenia w dykcji miewał X. Koppens; w pierwszem półroczu dla 20 członków, a w drugiem tylko dla kl. IV.

W czytelni mieliśmy 35 czasopism, z których korzystało codziennie od 10 do 15 członków. Bibljoteczka wzrosła o 40 książek i broszur, więc liczyła 1378 numerów, a w ciągu roku wypożyczono 786 książek.

W Kasie Oszczędności przybyło 30 nowych książeczek, wkładek było 160 na łączną sumę 1780 zł.

Po głębszem zastanowieniu się, jak uczcić nasze Dwudziestopięciolecie, uchwalono w myśl odezwy Polskiej Macierzy Szkolnej „Ratujmy Kresy“ przystąpić do otwarcia na Wołyniu prywatnej szkoły ludowej pod nazwą X. Skargi we wsi, na którą to szkołę Koło zobowiązało się na rok dawać co miesiąc po 60 zł. P. Dyrektor Józef Stemler, otrzymawszy w tej sprawie

naszą uchwałę, nadesłał do Koła wyrazy podzięki i uznania. W tym celu Koło urządziło po świętach wielkanocnych loterję fantową, która przyniosła 192 zł. czystego zysku. Szkoła będzie otwarta po wakacjach, a Koło, wziąwszy ją w swą opiekę, będzie tamtejszej młodzieży wysyłać w miarę możności materjały piśmienne, książki i broszury.

To dzieło będzie zakończeniem naszego Dwudziestopięciolecia, którego uroczysty obchód mamy zamiar urządzić dnia 2 go maja.

SPRAWOZDANIE KASOWE

Kasa główna

Przychód		
Wkładki członków		110·30 zł.
Datki nadzwyczajne		175·— „
Loterja fantowa		192·— „
	razem	477·30 zł.
Rozchód		
Niedobór z roku zeszłego		23·89 zł.
Bibljoteka		28·50 „
Prenumerata czasopism		36·— „
Anodówki do radja		40·— „
Broszury na święta		20·— „
T. S. L. w Chyrowie		4·50 „
Administracja		8·— „
Na szkołę na Wołyniu		300·— „
	razem	461·39 zł.
Do przeniesienia na rok następny		15·91 zł.

Własne wydawnictwo

Rozchód		
Druk i porto		678·— zł.
Dary w broszurach		350·— „
	razem	1028·— zł.
Przychód		
Sprzedaż		452·31 zł.
Dary w broszurach		350·— „
Niedobór		225·69 „
	razem	1028·— zł.

Składnica

Zapłacono rachunki za broszury		455·— zł.

MŁODZI ZWYCIĘZCY

Pod takim tytułem mamy książeczkę napisaną przez X. H, Chilgena T. J, o której jeden z licznych już w Polsce czytelników pisał: „Zanim młody akademik zagłębi się w literaturę, powinien najpierw przeczytać „Młodych zwycięzców" a z pewnością innem okiem będzie patrzeć na życie i wszelkie jego prze jawy. Wszystkim moim krewnym i znajomym daję to dziełko i otrzymuję od nich serdeczną podziękę".

Zamiast obszerniej omawiać tę wybitną dla samowychowania pracę, podajemy dokładny spis treści, z którego czytelnik najlepiej się z nią zapozna.

Rycerski zawód: Bohater z rodu. Prawdziwe szlachectwo. O własnych siłach. Rycerskie serce. Bohaterskie czyny. Największy bohater. Radości bohatera. Rycerski obowiązek.

Rycerskie boje: Świątynia Boża. Zbeszczeszczenie świątyni. Hańba porażki. Głębia upadku. Plan wojenny złego ducha. Rycerz czy rabuś. Widoki zwycięstwa.

Nagroda zwycięstwa: W czystości godność osobista. W czystości wykwint. W czystości siła. W czystości wolność. W czystości radość. Piękno czystości. Korona szlachectwa ducha.

Warunki zwycięstwa: Nastrój bojowy. Zwycięska wola. Zbroja. Najlepszy sposób walki. Srzymieżeńcy w boju. W służbie Marji. Król Królów.

Na nutę ojczystą.

Nastrajam lirę na nutę ojczystą, by wdzięki opisać mej ziemi,
jej polskich rodzin tradycję czystą, co chodzi ścieżkami pańskiemi.
W depresji ducha kto chce nabrać siły i dalszej do życia otuchy,
w dworu polskiego niech wstąpi próg miły, a wielkie spotka tam duchy.
I pozna wtedy, jaka tam ostoja jest w polskim cichym dworze
i jak cnotliwą jest ojczyzna moja i przykład jej... co może.
Odwróćmy oczy od owej zarazy powojennego błota
i na te jasne popatrzmy obrazy, gdzie piękna kwitnie cnota
Jakże was kocham siewcy na tym łanie, coście nie zlękli się trudu,
nie jest wam obce tej ziemi wołanie i zew jej: Zstąpcie do ludu!

KRONIKA KONWIKTOWA

Z początkiem marca zaczęły się pokazywać na korytarzach nowe obrazy, a Br. Maciąg zmienił wystawę swych sportowych zdjęć fotograficznych. Muszę jeszcze sprostować wiadomość podaną w poprzedniej Kronice, a mianowicie: to małe kino sprowadził X. Prefekt Generalny a nie X. Dyrektor. X. Konopka pokazał nam na przeźroczach afrykańskie słonie i lwy i wiele o nich opowiedział. X. Chmura miał egzortę o św. Kazimierzu, a szpaki już w parku toczą walki o gniazda.

W czytelni ma obecnie większy popyt Ilustracja Poznańska, gdyż Tęcza jako miesięcznik za rzadko przychodzi. Śniegi już stajały, drogi obsychają, więc Przysposobienie Wojskowe już ćwiczy na polach.

D. 8 marca umarł w Kolegjum X. Antoni Kulinowski, a d. 10 marca wzięliśmy udział z kapelą w jego pogrzebie.

Do wielkanocnej Komunji św. przystąpił cały Konwikt w niedzielę d. 11 marca, przygotowany do niej przez X Turbaka trzema naukami. Tegoż dnia Koło Skargowskie ku uczczeniu 25 lecia swego istnienia uchwaliło za pośrednictwem Macierzy Szkolnej otworzyć szkołę ludową na kresach i nadać jej nazwę X P, Skargi. W tym też celu zaczęto zbierać fanty na loterję, która ma się odbyć po świętach. Przyszła nowa gazetka a w niej artykuł o Łaziku wzbudził zaciekawienie, kto nim jest, i gdy zaczęto paszukiwać, to się okazało, że w każdej klasie jest po dwu lub trzech. Do sypialni kl. IV przybyły nowe szafy, co obudziło pewną zazdrość wśród sąsiadów, lecz ich pocieszono, że i do innych podobne przyjdą. Pogoda coraz ładniejsza... wiosna idzie coraz szybciej. Film z Nibelungami zajął dwa wieczory i tak nadeszła uroczystość Patrona Konwiktu św. Józefa.

Uroczyste nabożeństwo celebrował W. X. Rektor, egzortę miał X. Jan Sobaś, a chór nasz śpiewał. W południe przybył na wizytę gimnazjum p. Wizytator Baliński, więc wieczorem wziął udział w Akademji, która się odbyła z okazji imienin p. Marszałka. Program był następujący: Orkiestra odegrała poloneza, Kol. L. Kalinowski wygłosił Modlitwę Legjonów. Kol. S. Szczepański miał odczyt „Walka o wolność Polski pod wodzą J. Piłsudzkiego". Kol. T. Błaszkiewicz deklamował wiersz „Chorąży". Po odegraniu przez orkiestrę utworu Wrońskiego „Jeszcze Polska" wyświetlono obrazki z walk Legjonów, przyczem jeszcze deklamowali Kol. Rotblit i Pietrzykowski, a zakończono wieczór hymnem narodowym. Nazajutrz przybył jeszcze p. Gołębiowski, wizytator Szkoły Powszechnej. We wtorek było niezwykłe zebranie wszystkich prezesów naszych stowarzyszeń i kółek pod kierunkiem P. Wizytatora Balińskiego; na tem zebraniu zdali sprawę ze swych działalności Kol. Drohojowski, Kalinowski, Rychwalski, Skopiński, Sudhoff, Cieszewski, Zawadzki, Chomicki.

Pogoda taka piękna, że już na boiska zaczynamy wychodzić. Przysposobienie Wojskowe miało w szpitaliku ćwiczenia z maskami przeciwgazowemi. W sali biologicznej ukazał się ul oszklony, w którym będziemy obserwować pracę pszczół. W pią-

tek 23 marca p. Wizytator Dr. Baliński po dokonanej lustracji gimnazjum odjechał.

Praca w szkolnym ogródku już się rozwinęła na dobre, a kl. VI powszechna własną pracą zbudowała dla szpaków wielką ilość mieszkań. I tak w szybkiem tempie nadszedł ostatni poniedziałek szkolny urozmaicony wzorową lekcją fizyki w kl. VIII i wykładem higjeny Dra Mossoczego. We wtorek d. 27 marca rozjechaliśmy się na święta takie krótkie, że 44 uważało za stosowne pozostać na nie w Konwikcie, aby brać udział w pięknych wielkotygodniowych ceremonjach, różnych innych zajęciach i rozrywkach a nawet w pracy w ogródku.

We wtorek d. 3 kwietnia wróciliśmy do Chyrowa, tylko kilkunastu zatrzymała grypa w domu. Dopiero teraz odbyły się konferencje klasyfikacyjne, więc naturalna rzecz, że klasyfikacja poszła marnie, toteż jej publicznie nie ogłaszano, tylko w prywatnych kółkach klasowych. Film Nibelungi rozpoczęty przed świętami teraz partjami wyświetlono do końca. Skargowska loterja dała 5 wybrańcom losu zegarki, ktoś wygrał prosiątko, inny koguta itd., ale inni nic, jak zresztą zawsze przy loterji. Zauważyłem, że znów wracają do starego palanta, czy może szczypiórniak wychodzi z mody?

W czytelni zobaczyłem nowy Program Konwiktu, ilustrowany fotgrafjami różnych miejsc i scen z życia konwiktowego; tu muszę dla historji zanotować, że piękną tę broszurę wydrukował Br. Tokarz, który wkrótce ma też wydać ze swej pracowni nowe widokówki konwiktowe. Kl. IV się cieszy, że została uwieczniona w tym programie, jako w pilnej nauce pogrążona.

Rowery już wyciągnięto z ukrycia, korty tenisowe już się zaludniły, Kol. Chrystowski i Filippoto mierzą lasy do mapy plastycznej, a ogródek szkolny pełen gwaru i życia.

Pierwsze przedmaturyczne jaskółki usłyszała kl. VIII przez radjo d. 12 kwietnia. Nam do matury jeszcze daleko, więc obecnie myślimy o projektowanych wycieczkach krajoznawczych, właśnie gdy oni będą pisać zadania maturyczne, i na to zbieramy forsę. Kol. Merz, pragnąc poprzeć szkołą na kresach, został redaktorem humorystycznego pisma p. t. Ściągawka; pismo sam redaktor ilustruje, a dział poetycki objął Zbysio Bardzo-Suchutki, tak we wstępnym I numerze przemawiając:

„Ściągawka organ Konwiktu wesoły!
I wie już o tem każdy wróbel, kawka,

Że gdy przeminą szkolny trud, mozoły,
wówczas najmilszą rozrywką Ściągawka.
Gdy ci nauka kiepsko iść zaczyna,
i czeka ciebie z trzech przedmiotów zdawka,
już myślisz: „Bije ostatnia godzina"
Nie! Sił do pracy doda ci: Ściągawka!
Bo śmiech to zdrowie — więc radosnym śmiechem
niech nam rozbrzmiewa każda szkolna ławka,
a cały Konwikt odpowie nam echem,
że humor zdrowy ma tylko — Ściągawka.
A więc do pracy! ochoczo z zapałem!
Przecież nauka to nie jest zabawka,
a potem krzyczmy po konwikcie całym:
Niech żyje nasze pisemko: Ściągawka!

Co będzie dalej czas pokaże, ale pierwszy numer został w pierwszym dniu „zupełnie wyczerpany".

Obecnie ćwiczenia kapeli bywają coraz częstsze. Przyszedł film, więc w sobotę mieliśmy znów kino. W niedzielę 15 kwietnia prezesem Loppu obrano Kol. Marjana Wolnego. We wtorek przy pięknej pogodzie oba hufce Przysposobienia Wojskowego pod kierunkiem kap. Schuberta wybrały się w pola na ćwiczenia w strzelaniu, co wśród klas młodszych wywołało zazdrość. We środę przypadła uroczystość Opieki św. Józefa, więc dziś obchodziliśmy imieniny X. Prokuratora Płazy. Kronika następna ukaże się dopiero pod koniec lipca, a w niej będzie mnóstwo ciekawych rzeczy z maja i z czerwca.

Nowe lub zmienione adresy Kolegów.

X. Bronisław Bojułka T. J. Lublin, Bobolanum.
Bromski Ryszard, Włochy pod Warszawą.
Dr. Stanisław Czerkiewicz, Warszawa Ursynowska 58.
Grzybowski Wojciech, Warszawa, Graniczna 10/15.
Dr. Klein Jerzy, Warszawa, Grzybowska 59.
Kroczewski Stanisław, Warszawa, Puławska 42
Maciejowski Tadeusz Radziechów.
Inż. Jan Mazaraki, Zborów.
Inż. Morawski Franciszek, Warszawa, Górnośląska 14/16.
Sławiński Roman, Lwów, Kachanowskiego 98.
Tarnowski Juljusz, Warszawa, Willowa 1/2.

To i owo.

Uznanie: Epidiaskop, to świetny wynalazek — cała godzina minie jak 5 minut i nigdy się nie zryje.

„Ilustrację“ warto prenumerować, bo co tydzień daje jedną wielką stronę Humoru.

Co za głupstwa te gazety piszą na stulecie „Pana Tadeusza“! Twierdzi ktoś, że gdyby teraz profesorzy zaczęli pytać Mickiewicza z „Pana Tadeusza“, to napewnoby oblał.

Śniło mi się, że na loterji wygrałem mazurka i kiełbasę i z wielkiej radości obudziłem się. — Toś głupstwo zrobił, bo trzeba było najpierw zjeść, a potem się obudzić.

Wszystko na naszę udrękę: mówią, że już „Ogniem i mieczem“ nie będzie lekturą obowiązkową w szkole, a ja gdy siadłem do niego o g. 5, to nawet nie wiedziałem, jak już na kolację zadzwoniono.

Na św. Piotra imieniny mego ojca, więc poradź mi jakąby mu zrobić niespodziankę? — Przywieź mu celujące świadectwo.

Wszędzie teraz oszukaństwo: wygrałem zegarek, lecz bez VI godziny.

Dysputują o krajoznawstwie. Warszawiak imponuje Chyrowiakowi, opowiadając o Łazienkach, Wilanowie, Bielanach i Saskiej kępie. Wreszcie Chyrowiak pyta: a byłeś ty na Herburcie i w Dobromilu, w Laszkach murowanych i Felsztynie, na Starosolskiej i Koszarkach?

Ty już w maju na wakacjach, cóż tak wcześnie robisz w domu? — Powiedziano mi, abym się napróżno już nie męczył, że muszę odpocząć, aby nabrać sił na nowy rok szkolny.

Zagadka. Czego od początku Konwiktu w tym roku po raz pierwszy brakuje? III klasy.

Pytanie: Dlaczego baba wsadziła koguta do buta? Tylko dlatego, że się rymowało.

W CHYROWIE DNIA 20 MAJA 1934 R.